

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądże dla bezpieczeństwa należy stać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (zarejestrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb- nym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wier- nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rze- czach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; prze- ciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem do- świadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewo- dem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zaleca- my jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . i żeby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spo- jeni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Mysłącym Pod Rozwagę

SKROMNOŚĆ.

"Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim lu- dziom; Pan blisko jest." — Filip. 4:5.

Właściwe znaczenie słowa skromność jest; niewygóro- wane mniemanie o sobie, umiarkowanie, powściągliwość. A tem jest to przymiot piękny i u Chrześcijanina bardzo pożą- dany. Powyższe oświadczenie Apostoła znaczy, że nasza skromność, czyli umiarkowanie i powściągliwość ma być o- gólna we wszystkich okolicznościach życia, tak, aby ci z którymi się stykamy mogli to widzieć. Lecz skromność na- sza niema być tylko dlatego aby drudzy mogli ją widzieć, czyli niema być tylko zewnętrzna, pozorna, udana. Powin- niśmy ją pielęgnować i rozwijać w sercu, aby ona stała się częścią naszego usposobienia, główną zasadą naszego obco- wania z drugimi.

O ile umiemy dobrze zaobserwować i sprawiedliwie i bezstronnie rozsądzać różne charakterystyki i wady ludz- kiej natury tak w sobie jak i w drugich, to wiemy, że brak skromności naraża człowieka na ośmieszenie i czyni go nie- miłym i niepożądanym intruzem we wszystkich poważniej- szych kołach towarzyskich. Nikt z upodobaniem nie znosi człowieka, który myśli o sobie za wysoko, który niema u- miarkowania w mowie lub w obejściu się i którego ulubio- nym tematem jest samochwalba i wynoszenie się nad dru- gich. Chociaż przez grzechność drudzy znoszą jego nieskro- mność w mowie i w zachowaniu się, to jednak instynktow- nie budzi się w nich niechęć do takiego i na przyszłość sta- rają się go unikać lub przynajmniej nie zawierać z nim bliż- szej przyjaźni.

O wiele właściwszą i rozumniejszą jest droga skromności. Człowiek rozumiejący o sobie skromnie nie będzie wynosił się słowem, miną, ani w żaden inny sposób. W mowie będzie umiarkowanym, powściągliwym. W kole towarzyszy lub bra- ci będzie zawsze skłonniejszy do słuchania aniżeli do mó- wienia. O sobie lub o rzeczach dotyczących się wprost lub pośrednio jego osoby nie będzie mówił, chyba tylko gdy jest o to pytany; a i wtenczas jeszcze baczycy będzie aby nie mó- wić więcej jak potrzeba, aby w opowiadaniu jego nie było chępliwości lub pustej samochwalby. Będzie również bacz- nym na to czy jego opowiadanie budzi w słuchaczach za- interesowanie, zadowolenie i zbudowanie. Skoro tylko zau- waży obojętność lub nudę, zaprzestanie rozmowy, aby dać sposobność drugim, którzy mają może coś lepszego i cie- kawszego do powiedzenia.

Jeżeli pomiędzy ludnością tego świata skromność jest więcej ceniona i pożądana aniżeli wysada, to pomiędzy na- śladowcami skromnego Mistrza z Nazaretu zaleta ta jest tem bardziej potrzebna. Starajmy się więc usilnie rozwijać tę cnotę skromności w naszym sercu i rozciągać ją na wszy- stkie sprawy i czynności naszego życia. Bądźmy skromnymi w postawie, w zachowaniu się, w minie i w ruchach naszych, bądźmy skromnymi w rozmowach i we wszelkich obcowaniach naszych z drugimi. Skromnymi bądźmy w ubieraniu się i we wszystkich obyczajach życiowych; a przedewszyst- kiem skromnymi bądźmy w naszej służbie Bogu, Prawdzie i braciom. Niechaj służba nasza nacechowana będzie tą praw- dziwą skromnością i miłością, która "nie zajrzy (nie zazdro- ści), nie jest rozpustna, nie nadyma się i nie czyni nic nie- przystojnego." — 1 Kor. 13:4, 5.

Punkta Dotyczące Okupu, o Których Należy Pamiętać

Kiedykolwiek słowo okup użyte jest w Piśmie świętem, to według greckiego ono oznacza cenę okupu — równoznaczną cenę, dostateczną cenę.

OKUPIENIE oznacza zastosowanie okupowej ceny. Gdy więc czytamy, że Pan nasz Jezus dał Samego Siebie na okup za wszystkich, to znaczeniem tego jest, że Jego ofiara dokonana na Kalwarji jest dostateczną ceną na wykupienie całej ludzkości, gdy w tym celu zostanie zastosowana.

Nasz Pan złożył Swe życie, umarł za nas; złożył okup do rąk Ojcowskich, gdy ofiarował Samego Siebie bez zmyy Bogu. Lecz złożenie tej wartościowej ofiary do rąk Bożych, a zastosowanie tejże zasługi za ludzkość są dwie różne sprawy.

Złożenie (dostarczenie) okupu było dokonane na Kalwarji; lecz zastosowanie tegoż nie było nawet rozpoczęte przez następne pięćdziesiąt dni. Przez trzy dni Odkupiciel był umarłym — powstał dnia trzeciego. Następnie przez czterdzieści dni był z uczniami, okazując się im niekiedy, dla ich instrukcji. Potem wstąpił na wysokość, aby tam okazać się "przed oblicznością Bożą za nami", poczem, dnia pięćdziesiątego, w dniu Zielonych Świąt, rozpoczęło się wylewanie Ducha świętego na wierzące i poświęcone Bogu sługi i służebnice.

To zesłanie Ducha świętego było dowodem, że uwielbiony Pan zastosował zasługę Swej ofiary, zastosował Swoją krew jako okup za nas. Zesłanie Ducha świętego było więc dowodem, że Kościół został odkupionym — że pozafiguralne kropienie krwią Ubłagalni przez naszego Najwyższego Kapłana "za nas", zostało dokonane, że było zadawalniające dla Sprawiedliwości i że grzechy nasze zostały zmyte. Zaraz po tem, Ten Najwyższy Kapłan rozpoczął Swoją drugą ofiarę, Swoich "członków" — "żywe ofiary, święte i przyjemne Bogu" (Rzym. 12:1). To było pokazane w figurze w zabiciu kozła Pańskiego — "kozła na ofiarę za grzech ludu". — 3 Moj. 16:15.

Cały okup był użyty na pojednanie za nasze grzechy, gdy On Wielki Arcykapłan okazał się przed oblicznością Bożą "za nami". Okup ten odkupił nas (1 Kor. 6:20); lecz za innych zastosowany nie był i błogosławieństwo na innych nie przyszło. Okup ten jest także "za wszystkich" (1 Tym. 2:6), lecz nie został jeszcze w taki sposób zastosowany.

Cała zasługa ofiary Chrystusowej, czyli cały okup został użyty na pojednanie za nasze grzechy — ponieważ tak był on zastosowany. Nawet na zwolnienie jednego człowieka, potrzeba byłoby tego całego

okupu. Tylko dlatego, że kara, czyli wyrok śmierci przeszedł na "wszystkich ludzi ku potępieniu," przez grzech jednego, przeto i śmierć drugiego człowieka (Jezusa) może być zastosowana za więcej niż jednego, ku uwolnieniu z tegoż potępienia. Lecz za jakąkolwiek ilość bywa to zastosowane, wszystko jest zastosowane, bo inaczej nie dokonywałoby zwolnienia z pod potępienia śmierci.

Z tego wynika, że ponieważ On Najwyższy Kapłan zastosował cały okup "za nas" (Żyd. 9:24) na zgładzenie zmyy, czyli potępienia tych, co obecnie przyjmowani są jako Jego członkowie i Jego dom — dom wiary — przeto On niema żadnej pozostałej zasługi, którąby mógł zastosować za świat. Okup, który był dostateczny za jednego człowieka, albo też za wszystkich ludzi, został zastosowany tylko "za nas" (za Kościół), "za grzechy nasze."

Jakaż tedy jest nadzieja dla świata?

O! świat nie został zapomniany w Boskim programie i w słusznym czasie on zostanie odkupiony — "drogocenna krew," cena okupu, zostanie zastosowana na Ubłagalni za grzechy wszystkiego ludu! Wtedy Duch święty zostanie wylany na wszelkie ciało.

Co! Czyż Kościół zapłaci okup za świat?

Wcale nie! Boskiem zarządzeniem jest, aby On (Jezus) we wszystkim przodował. Zasługa Jezusowa, jak to już widzieliśmy, jest teraz w całości użyta — jest przypisana domownikom wiary, dla naszego usprawiedliwienia przez wiarę. Jesteśmy poczytani czyli uznawani jako posiadający ziemskie prawa i życie, utracone w Adamie, a odkupione przez Jezusa. Lecz to poczytanie, czyli usprawiedliwienie jest nam zatwierdzone przez Boga spółdzeniem z Ducha świętego do nowej natury tylko z powodu naszego ślubu poświęcenia, że złożymy nasze życie, ofiarujemy wszelkie ziemskie korzyści i prawa tak jak Jezus to uczynił — postępując Jego śladami, będąc ochrzczeni w Jego śmierć, pijąc Jego kielich cierpień — uczestnicząc z naszą Głową w "krwi nowego przymierza," przez które błogosławieństwo okupu zapewnione będzie, jakoby legacją czyli testamentem, cielesnemu Izraelowi — z tem zastrzeżeniem, że cała ludzkość może korzystać z tego błogosławieństwa, przez stanie się Izraelitami prawdziwymi, na ludzkim poziomie restytucji, jako ziemskie nasienie Abrahama, przyrównane do piasku na brzegu morskim.

Zauważmy więc, że ten jeden okup złożony przez naszego Pana na Kalwarji, był cały oddany do rąk Sprawiedliwości "za nas", co było uznane w dniu

Pięćdziesiątnicy i później, przez zesłanie Ducha świętego na Pańskie sługi i służebnice. Zauważmy także, iż restytucyjne prawa, jakie teraz używamy, jako uczestnicy z Panem w ofierze, muszą być z powrotem oddane Sprawiedliwości, zanim On Wielki Arcykapłan może ten sam okup przedstawić ponownie za świat, pod warunkami nowego przymierza.

“Jako inni ludzie pomrzecie,” oświadcza Bóg przez proroka (Ps. 82:7). Trzy klasy rozwijają się pod pierwotnym przymierzem, jakie Bóg zawarł z Abrahamem, które jest przymierzem łaski, reprezentowanym w Sarze. (1) “Maluczkie stadko”, kapłanów—członkowie ciała Najwyższego Kapłana. Ci cierpią z Nim, mają udział w “Jego śmierci”, w “Jego kielichu”, w “Jego chrzcie na śmierć”. (2) “Wielka kompanja,” składająca się z tych, co poświęcili się na śmierć i byli spłodzeni z Ducha świętego, lecz którzy “dla bojaźni śmierci po wszystkiek czas żywota podlegali niewoli.” Ci muszą umrzeć, lecz nie jako członkowie ciała Chrystusowego, nie jako części Jego ofiary. Oni muszą ponieść “zniszczenie ciała, aby duch (nowe stworzenie) mógł być zachowany na dzień Pana Jezusa”. (3) Ci co dobrowolnie odwrócą się i zlekceważą swe poświęcenie muszą umrzeć śmiercią wtórą. Ci opisani są przez Apostoła, jako krzyżujący sobie ponownie Tego, który złożył okup za nich, przyjął ich za Swoich członków, poświęcił ich, jako Swoich współofiarników i współdziedziców Swej

chwaly, w łączności z wielkim dziełem pośredniczenia w nowym przymierzu, pod którym Izrael i świat będą błogosławieni.

Wszyscy należący do tych trzech klas, wszyscy, których usprawiedliwienie i ofiarowanie przy poświęceniu było przyjęte przez Boga — co bywa poświadczane przez otrzymanie Ducha świętego, jako Jego Sługi i służebnice — wszyscy ci muszą umrzeć zanim nowe przymierze z Izraelem i ludzkością może być zapieczętowane. Oni muszą złożyć całe ziemskie usprawiedliwienie i wszelkie ziemskie prawa, na zawsze, zanim ten jeden okup (złożony przez Jezusa) może być ponownie w rękach Sprawiedliwości, kredytowany Najwyższemu Kapłanowi, aby On mógł z niem (z tym okupem) okazać się ponownie przed oblicznością Bożą i dokonać pojednania za grzechy wszystkiego ludu. Wtedy, przy zakończeniu się tego wieku, a rozpoczęciu Tysiąclecia, nasz Pan, który, jako człowiek Chrystus Jezus dał Samego Siebie na okup za wszystkich, przedstawi i zastosuje tenże okup “za wszystkich”. W taki to sposób “On jest ubłaganiem za grzechy nasze (Kościoła), a nie tylko za nasze, ale także za grzechy całego świata” (1 Jan 2:2). Te ubłagania są oddzielne i odrębne, lecz jedna ofiara dokonana na Kalwarji jest okupem, przez który oba te pojednania będą skuteczne.

G. M. S. P.

W. T. 1909—349.

Spokojna Karjera Izaaka

Lekcja z Pierwszej Księgi Mojżeszowej 26:12-25

“Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.” — Mat. 5:9.

IZAA K, dziecię obietnicy, w którym przez pewien czas ześrodkowane były Boskie łaskawe zarządzenia dla ludzkości, nie wyróżniał się niczem nadzwyczajnym ani jako chłopiec ani też w swoim późniejszym wieku męskim. Doświadczenia jego były raczej zwykłe. Czyż nie tak samo rzecz się ma z większością ludu Bożego? Nie wielu wielkich, nie wielu mądrych, nie wielu uczonych, nie wielu zacnych i nie wielu bogatych wybrał Bóg, ale raczej ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa (1 Kor. 1:26-29; Jak. 2:5). Gdyby wszystkie osoby wspomniane w Piśmie świętem odznaczały się pewnymi znamionami charakterystykami, to my ludzie zwykli czulibyśmy się tak pospolitymi i małymi, że obawialibyśmy się czy Pan może znaleźć dla nas miejsce pomiędzy wybranymi. Cieszymy się także z tych mniej wielkich, w których sercach jednak działalność Boża rozwijała również dzieło łaski, oczyszczenia i siły charakteru, aby przygotować ich do dziedzictwa świętych w światłości. Nauka w tem jest ta, że silne charakterystyki mogą być rozwinięte i wysokie ideały mogą być osiągnięte w sercach i w życiu osób skromnych i na pozór nieznacznych. Większość wybranych Bożych składa się z takich, co i sam Pan poświadczył, gdy po-

wiedział: “Wystawiam Cię Ojczy, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę Ojczy, tak się upodobało Tobie.” — Mat. 11:25, 26.

Imię Izaak oznacza śmiech, zdaje się jednak, że było ono niestosowne, o ile to tyczyło się tego chłopca i mężczyzny. Był on poważnym, miłującym spokój, myślącym i cichym, a wcale nie lekkomyślnym lub żartobliwym jak mogłoby wskazywać jego imię. Jest prawdopodobnem, że jego imię, oznaczające śmiech, było na pamiątkę pewnych doświadczeń, jakie mieli jego rodzice w tej sprawie. (1) Czytamy, naprzykład, w pierwszej Ks. Mojżeszowej 17:17, że Abraham roześmiał się na myśl, że syn miał narodzić się im, osobom tak starym. (2) W 1 Moj. 18:12, czytamy, że Sara również roześmiała się, gdy było jej powiedziane, że porodzi syna, pomimo jej starości. (3) W 1 Moj. 21:6, czytamy znowu, że Sara śmiała się z radości po porodzeniu Izaaka. Inna myśl jeszcze jest, że ponieważ Izaak był typem na Chrystusa (Gal. 4:28), więc radość przedstawiona w jego imieniu była prorocstwem na błogosławieństwo, jakie przez uwielbionego Chrystusa ma jeszcze spłynąć na wszystkie narody, zgodnie z zapowiedzią Aniołów: “Radość wielka, która będzie wszystkiemu ludowi” (Łuk. 2:10). Lecz jak Izaak nie był szczególnie śmiesznym, czyli wesołym, tak też nie był takim jego pozaobraz Jezus, ani nie są członkowie Kościoła czyli ciała Chrystusowego. Jednakowoż

jest pewna radość w Panu, której świat nie zna i tej radości doświadczają wszyscy, co są uczestnikami Boskiego pokoju i błogosławieństwa. /

MŁODOŚĆ I MAŁŻEŃSTWO IZAAKA.

Zupełnie odmiennego charakteru był pół-brat Izaaka, Ismael, który był dominującym, tyrańskim. Nieczuły na powściągnięcia i napomnienia, Ismael dokucał Izaakowi, aż Abraham, stosując się do Boskiego rozkazania, potraktował go jako niepoprawnego i tak jemu jak i jego matce odmówił przywileju dalszego przebywania w swym domu (1 Moj. 21:12). Powiedziane mamy, że Agar odznaczała się również duchem szyderstwa (1 Moj. 16:4). Seperacja w tych warunkach była nietylko mądra, ale i potrzebna, aby mogła posłużyć za figurę, jak to wykazał św. Paweł. Mniemaniem jest, że Ismael był około 13 lat stary, gdy Izaak się narodził, czyli liczył około 18 lat wtedy, gdy był wypędzony z domu Abrahama, ponieważ, według mniemania niektórych, działo się to w piątym roku życia Izaaka. Należy pamiętać objaśnienia tego wydarzenia podane przez Apostoła, że było to figurą: że Agar i jej syn Ismael przedstawiali przymierze zakonu i żydów, gdy zaś Sara i jej syn przedstawiali pierwotne przymierze, jakie Bóg zawarł z Abrahamem, oraz Kościół wieku Ewangelji. Prześladowanie klasy Izaaka przy pierwszym przyjściu Pana, było bardzo wyraźnym, a jako wynik tego, klasa Ismaela, czyli żydzi, zostali odrzuceni od Boskiej łaski i od onego czasu doświadczały różnych ucisków. Miło nam dopatrzeć się w tej figurze, a także w wyraźnym orzeczeniu Apostoła, że przyjdzie czas, w którym łaska Boża zostanie im przywrócona, że powrócą do Pana a On okaże wobec nich hojne miłosierdzie. Radujemy się, że czas ten jest już blisko, tuż we drzwiach. /

Gdy Izaak był w czterdziestym roku życia, Abraham, według ówczesnego zwyczaju wybrał mu żonę—nie że było to zwyczajem nieodmiennym w owych czasach; albowiem znajdujemy, że dwaj synowie Jakuba, Jakub i Ezaw, sami wybrali sobie żony; lecz tak jak Izaak miał być typem na Chrystusa, podobnie i oblubienica Izaakowa miała być typem na Kościół. Stąd wybranie figuralnej oblubienicy musiało być w taki sposób, aby mogło przedstawiać wybranie oblubienicy pozafiguralnej. Tak jak Abraham wysłał sługę swego, aby wybrał oblubienicę dla Izaaka, podobnie, według informacji Pisma świętego, Ojciec Niebieski wysłał Ducha świętego, by wybrać tych, co mają stanowić oblubienicę Chrystusową, jak i Sam Jezus oświadczył: "Żaden do mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec Mój nie pociągnie." /

Historja o wybraniu żony dla Izaaka jest piękna i dobrze pasuje do wybrania Kościoła. To też widzimy, iż w sprawie tej dopatrywano się Boskiego opatrnościowego kierownictwa i to w sposób praktyczny. Wybrana panna okazała się gościnną i uprzejmą przez to, że ochotnie naczepała wody dla wielbłądów, które sługa Abrahama miał z sobą. Ta czynność uwydatniła jej fizyczną siłę, a jeszcze lepiej zaletę jej serca. Podobnie

ci, co pociągani są przez Ojca do Syna, muszą mieć pewne elementy charakteru, chociaż dopiero później takowe się więcej formują i ogładzają. Uprzejmi i szczerobliwi zawsze otrzymują Boskie uznanie; przeto wszyscy powinniśmy baczyć, aby rozwijać te przymioty w naszych sercach i w życiu; a jako rodzice i wychowawcy wzrastającej gienieracji, powinniśmy starać się rozwijać te same przymioty i w tych co są pod naszą opieką, pamiętając o tem, że tacy będą o tyle więcej gotowi i chętni przyjąć i ocenić różne Boskie błogosławieństwa.

REBEKI WIARA I JEJ NAGRODA.

Gdy sługa Abrahama rozpoznał charakter Rebeki, upewnił się, że będzie ona odpowiednią żoną dla syna jego pana, a także, iż Boska opatrność kierowała go w tej sprawie. Natychmiast wynagrodził uprzejmość Rebeki tem, że dał jej złotą nausznicę i dwie manele (branzolety), poczem udał się z nią do jej domu, gdzie sprawa została przedstawiona jej rodzinie i Rebeka, za zgodą rodziców przyjęła tę propozycję małżeństwa. Wtedy sługa on wyjął więcej kosztownych upominków, którymi obdarował Rebeke, a także jej brata i matkę, poczem udali się w powrotną drogę i spotkali Izaaka przy studni Lahairoi (co znaczy, Żywiącego i Widzącego).

Tak jak warunkiem dla oblubienicy Izaakowej było, iż ona musiała pochodzić z rodziny Abrahamowej, podobnie warunkiem tych, co bywają powoływani na członków oblubienicy Chrystusowej jest: (1) Że to nie mają być grzesznicy należący do świata, ale "domownicy wiary". Grzesznicy wzywani są do pokuty, lecz nie są powoływani, aby się stać oblubienicą Chrystusową—tylko wierzący bywają zaszczytzeni tem powołaniem. (2) Tylko ci, co mają pewną miarę szczodrobliwości i uprzejmości w charakterze są do tego pociągani. (3) Samo-ofiara takich przynosi im pewne błogosławieństwo Boże zaraz na początku, co było przedstawione w nausznicy i branzoletach danych Rebecy; podobnie każdy co przyjmuje prawdę i służy jej, doświadcza Boskiego błogosławieństwa. (4) Po tem przychodzi informacja o bogactwach Boskiej łaski, oraz zaproszenie, aby stać się członkiem oblubienicy, członkiem małżonki Barankowej. Przyjęcie tej propozycji byłoby niemożliwym, gdyby ktoś chciał się długo namyślać i odwlekać; ono musi być uczynione szybko i z serca, poczem sługa, Duch święty, otwiera więcej skarbów i obdarza nimi wybranego i podróż się rozpoczyna. (5) Ta podróż przedstawia nie tylko osobiste doświadczenia w naszym życiu, gdy podróżujemy pod kierownictwem Ducha świętego, spoglądając naprzód do onej chwili spotkania się z Oblubieńcem; ale także doświadczenia całego Kościoła przez minione dziewiętnaście stuleci, w którym to okresie Kościół oczekiwał i przysposabiał się na spotkanie z Oblubieńcem i na ową ucztę weselną, a także na radości i błogosławieństwa, jakie nastąpią, gdy zostaniemy na wieki złączeni z naszym Panem i niebieskim Oblubieńcem. (6) Jak Izaak wyszedł na spotkanie oblubienicy, tak Chrystus spotka Swój Kościół przy końcu drogi.

(7) Opis ten mówi dalej, że gdy Rebeka rozpoznała Izaaka, przykryła swą twarz zasłoną i zesła z wielbłąda. Stosując to do pozafigury widzimy, że przy końcu naszej podróży, Kościół przejdzie poza zasłonę, odsunie się od przewodów obecnej podróży i odtąd znajdować się będzie w obecności niebieskiego Oblubienica i pod Jego bezpośrednim kierownictwem i błogosławieństwem. Co za radość, co za błogosławieństwo i chwała objęte są w tem! Jak Izaak miał tylko jedną żonę, tak Chrystus ma tylko tę jedną oblubienicę, a obecny okres jest na wypróbowanie tych, co do stanowiska tego mają być przyjęci. Względem tej, co była figurą na Kościół, czyli względem Rebeki, Dr. Abbott napisał, że "zaczny pomnik Rebeki uwydatniony jest w tem, że w modlitewniku kościoła Anglikańskiego, w obrządku małżeńskim znajduje się takie zdanie: "Jak Izaak i Rebeka żyli wiernie razem, tak niechaj te osoby wiernie wypełniają i zachowują zawarte między sobą śluby i przymierze."

IZAAK BOGATY, LECZ SPOKOJNY

Biblijny opis podaje, że Izaak odziedziczył całą wielką majątność ojca swego Abrahama, stada, trzody, złoto, srebro, sługi itd. Ze Izaak znacznie powiększył tę majątność, pokazanem jest w naszej lekcji "I zbogacił się on mąż, a im dalej, tem więcej wzrastał się, aż urosł wielce i miał stada owiec i stada wołów i czeladzi dosyć; przeto mu zajrzeli (zazdrościli) Filistyńczycy." /W czasie naszej lekcji posucha panowała w południowej części i Izaak przeprowadził swój dobytek w okolice Gerar, na północ od morza Śródziemnego, bo tam było więcej wody i lepsze pastwiska. Filistyńczycy zauważyli łaskę Bożą w tem wzbogaceniu się Abrahama, a teraz widzieli to samo na Izaaku. Nie lubili oni tego wzmagającego się wpływu tej rodziny, więc pozasypywali studnie, aby pasterze z północy nie przychodzili w ich stronę; lecz pasterze Izaaka, nie zrozumiałwszy tej pobudki, odkopali studnie, co zniewoliło króla, czyli przewodcę Filistynów do wystąpienia jawnie z prośbą, aby Izaak i jego dobytek przeprowadzili się do innej części. /I rzekł Abimelech do Izaaka: Odejdź od nas, albowiem daleko możniejszy niż my." Oni obawiali się, że ten spór pomiędzy pasterzami mógłby doprowadzić do wojny domowej, więc dla zachowania pokoju zachęcali Izaaka, aby nie pozostawał tak bliskim sąsiadem.

Podobny duch ujawnia się obecnie w różnych częściach świata w stosunku do potomków Izaaka. Rosjanie, na przykład, swego czasu użyli prawie tych samych słów do żydów: "Odejdźcie od nas, boście możniejsi niż my". (Obecnie zaś czynią to Niemcy — przyp. tłum.). Boskie błogosławieństwo było nad nasieniem Abrahamowem w nader znamienity sposób, pomimo ich karania w wieku Ewangelji. Nie dziw więc, że inne narody odczuwają pewną zazdrość wobec żydów i nie chcą siedzieć w ich cieniu. Gdyby Rosjanie (a obecnie i Niemcy) zażądali tylko, aby żydzi wyprowadzili się od nich, to nie byłoby jeszcze tak źle, ma się rozumieć o ileby odkupili od nich ich posiadłości za słuszną zapłatą; lecz postępując gorzej niż

Filistynowie, oni gotowi są rabować, zabijać i niszczyć żydów/

Przychylając się do życzenia Filistynów, Izaak przeniósł swe namioty nieco dalej w dolinę, lecz znów spór powstał. Filistynowie wciąż jeszcze byli zazdrośni i przywłaszczali sobie studnie wykopane przez pasterzy Izaakowych. Lecz ten mąż pokoju nie pozwolił na nowe spory i znów przeniósł się nieco dalej. Złe uczucie w Filistynach trwało nadal, więc przeprowadził się jeszcze dalej i w końcu miał już spokój, chociaż okolica ta była biedniejsza i mniej korzystna.

"BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY"

Pewna lekcja mieści się w tem dla ludu Bożego, lekcja pokoju: Błogosławieni są spokojni i ci, co pokój czynią — błogosławieni przez Boga. Tacy może nie zawsze będą mieli takie powodzenie na zewnątrz i w doczesnych sprawach, lecz na pewno rozwijać się będą w sercu, w ich społeczności z Bogiem, oraz będą więcej wzrastać w owocach Ducha świętego i tem samym będą lepiej przygotowani do chwalebnych sposobności, które wnet nadejdą, gdy, jako pozafiguralny Izaak, złączeni jako członkowie Księcia Pokoju, rozpoczną dzieło podnoszenia i błogosławienia ludzkości. Prawda, że niekiedy stanowczość jest potrzebna, gdy chodzi o zasadę i gdy ustępstwo byłoby złem; lecz wypadki takie są rzadkie. Bez wątpienia, że często możemy ustąpić, tak jak uczynił to Izaak i w tem naszym ustępstwie możemy pod Boskiem zarządzeniem znaleźć powodzenie. Gdyby wymaganiem Abimelecha było, aby Izaak zaniechał swej czci dla prawdziwego Boga, to z pewnością, że w tak zasadniczej sprawie Izaak nie ustąpiłby. Podobnie ma być z nami, mamy zauważyć i stać przy tem, co obejmuje w sobie zasadę/

Gdyby Izaak i jego słudzy byli mniej liczni od Filistynów, to w postępowaniu Izaaka byłoby mniej zasługi. Należy nam pamiętać, że według własnych słów Abimelecha, poczet Izraela był większy aniżeli poczet Filistynów. Gdy większy ustępuje i miłuje pokój, jest to tem bardziej godne pochwały. Jak często bywa, że siła czyni prawo, a silniejszy oświadcza słabszemu: "Idź sobie sam", z czego powstają starcia, gorzkości, sprzeczności itp. /Jako naśladowcy Pana, zajmujemy w takich okolicznościach stanowisko podobne do Izaaka i, przyjmując napomnienie Apostoła, "Jeżeli można ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie"; nie upominajmy się o swe prawa — bądźmy gotowi poświęcać takowe na korzyść drugich, a przynajmniej dla zachowania pokoju pomiędzy nami a drugimi.

PAN PRZYGOTOWAŁ NAM MIEJSCE.

Pismo święte napomina: "We wszystkich drogach twoich znaj Go". Zdaje się, że w naszych czasach ta sprawa jest zbyt często zapomniana, nawet pomiędzy poświęconym ludem Pana. Lecz Izaak nie zapomniał o tem, że źródłem jego błogosławieństw był Bóg — możemy to zauważyć z nazwy, jaką nadał tej ostatniej studni: "Oto teraz rozszerzył nas Pan i urosliśmy

na ziemi" (Oryginalne znaczenie tego tekstu jest: — "Oto teraz Pan uczynił nam miejsce i będziemy się wzmacniać w tej ziemi"). Błogosławieństwa nasze powiększają się pod względem wartości, skuteczności i radości, w miarę jak uznajemy, że one pochodzą z góry. Starajmy się więc we wszelkich naszych sprawach tak większych jak i mniejszych, spoglądać coraz więcej ku Bogu, oczekując Jego błogosławieństwa i kierownictwa, oraz dziękujmy Mu i uznawajmy Jego rękę w naszych sprawach. To czyniąc uczymy się ufać Mu coraz więcej i doświadczając będziemy błogosławieństwa sami i błogosławieństwem będziemy dla drugich.

W owym to czasie Pan ukazał się Izaakowi w widzeniu, albo też może przez Anioła i zapewnił go, że obietnica, jaką dał ojcu jego Abrahamowi, przeszła na niego i że on stał się spadkobiercą Boskiego błogosławieństwa. Wobec tego Izaak zbudował ołtarz i oddał chwałę Bogu. Był on prawdopodobnie w obawie, że może ten jego pokojowy sposób postępowania był niemądry, że może Filistynowie zostaną przez to zachęcani do tem śmielszego napierania na niego. Wielu innych, będąc na jego miejscu, pomyśleliby sobie: Bez względu jak bardzo jesteśmy za pokojem, musimy jednak dać nauczkę tym Filistynom, aby wiedzieli, że jest granica naszej ustępliwości i że gdy granicę tę przekroczą, spotkają się z naszym ostrym przeciwnem, co może im wyjść ku szkodzie. Tak dyktowała by mądrość tego świata i myśli takie prawdopodobnie nasuwały się Izaakowi. W tem to właśnie czasie Pan ukazał mu się, zapewnił go o Swej opiece nad nim i że wszystkie obietnice dane Abrahamowi względem tej

ziemi i względem jego potomstwa będą w zupełności wypełnione.

PRZYMIERZE Z ABIMILECHEM.

Ku zdziwieniu Izaaka, Abimelech, król Filistyński i Fikol, hetman wojsk jego, przyszedli odwiedzić Izaaka w jego nowej miejscowości. "Do których rzekł Izaak: Przecześnie przyjechali do mnie, gdyż my mnie macie w nienawiści i wypędziliście mnie od siebie? A oni odpowiedzieli: Obaczyliśmy to dobrze, że Pan jest z tobą i rzekliśmy: Uczynimy teraz przysięgę między sobą, między nami i między tobą i postanowimy przymierze z tobą; abys nam nic złego nie czynił, jakośmy się też ciebie nie tykali i jakośmyc tylko dobrze czynili, a puściliśmy cię w pokoju; a tyś teraz błogosławionv od Pana."

Co za widoczny dowód Boskiej opatrności otrzymał tu Izaak! Przez swój pokojowy sposób postępowania on nie tylko pozyskał szacunek i przyjaźń tych co poprzednio mu zazdrościli, lecz ponadto on uczył Boga, a także przysporzył czci sobie w tem, że ci ludzie rozpoznali, iż łaska Boża była z nim. I czyż nie tak samo rzecz się ma z tymi, co będąc ludem Bożym starają się stosować do Jego Słowa? Czy nie lepiej jest ponieść niekiedy pewne straty, a zachować pokój i ducha Pańskiego i przez to być światłem na świecie, aniżeli sprzeczać i spierać się, dając przez to dowody ducha cielesnego i zdradzając wątpliwość w to, że moc Boska zdolna jest ochronić nas? Z pewnością, że możemy z tego wyciągnąć dobrą lekcję dla siebie i tem lepiej ocenić słowa naszego Pana: "Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą."/

7. 11. 29.

W. T. 1907 — 72.

Doswiadczenia Wiary - Czemu Dozwolone

"Iż miłości prawdy nie przyjęli aby byli zbawieni; przetoż posłał im Bóg skutek błędu (silne złudzenie), aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość." — Tes. 2:10—12.

WIELU doznaje zakłopotania, dla czego dozwolaniem jest, aby fałszywe nauki niepokoiły lud Boży. Niektórzy mniemają, że poznawszy i przyjąwszy prawdę, oni nareszcie znaleźli odpoczynek, że wszelkie argumenty zakończyły się i że odtąd pokój ich już nigdy nie zostanie zamącony. Jest to poważna omyłka; albowiem nasz wielki przeciwnik, szatan, nie dozwoli na to, aby dzieci światłości mogli wejść do królestwa niebieskiego bez trudności. Jest on nieprzejednanym wrogiem tego królestwa i tych, co starają się to królestwo odziedziczyć, a moc jego nie jest jeszcze całkiem związana. To też dzieci światłości dziedzice królestwa, są szczególniejszą tarczą dla ognistych strzał onego złoźnika. Gdy tylko wyjdą z królestwa ciemności i zaczynają chodzić w światłości, mogą spodziewać się różnych sideł i kamieni obrażenia na ich drodze. Sidła te zastawiane są w nader subtelny sposób, tak aby uwolniony ptak mógł

być zwiedziony i usidlony. Faktycznie tysiące są w taki sposób chwytani, a zaledwie tylko kilku uchodzi tego "silnego złudzenia", w obecnych "złych dniach" szatańskiej złości i mocy.

Zachodzi więc słuszne i logiczne pytanie: Czemuż Bóg dozwala w tym złym dniu na to silne złudzenie i na takie doświadczenie wiary, które w rzeczywistości burzą wiarę w wielu i srodze doświadczają wszystkich? Na pytanie to odpowiedź daje Apostół Paweł, mówiąc: "A przetoż posłał im (komu? — Tym, co "miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni") Bóg silne złudzenie, aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość."

Mamy więc powiedziane wyraźnie, że Bóg nie tylko dozwala, ale także chce, aby wiara tych, co mienią się być Jego ludem, była poddana surowej próbie. Jeżeli pod ognistymi strzałami onego nieprzyjaciela ty się upadną, to dla tego, że nie są godni prawdy, bo nie przyjęli jej w miłości. Wielu jest takich, co przyjmują prawdę, coś w podobieństwie jak dziecko przyjmuje nową zabawkę. Prawda zdaje im się czemś ciekawem, czemś nowem, którą można się cieszyć

przez pewien czas, poczem odsunąć na stronę i zastąpić znowu czemś innym, coby chwilowo bawiło. Przez niektórych prawda oceniona jest jako kij, którym można pobić wszelkie przeciwne pojęcia i zwyciężyć w argumentowaniu. Dla innych znowu prawda jest ulgą w tem znaczeniu, że uwalnia ich od strachu przed wiecznymi mękami i z tego tylko powodu jest oceniona. Myśl o piekle była im nieprzyjemną i często obawiali się, że nie są dosyć dobrymi, aby uniknąć wiecznych męk i dostać się do nieba.

Wszyscy, którzy prawdę cenią tak lekko, czyniąc ją sługą ich samolubstwa, nie są jej godni; i Boską wolą jest, że ostatecznie wszyscy tacy stracą ją. Tu widzimy powód, dla czego Bóg dopuszcza te doświadczenia wiary — te silne złudzenia, które starają się zwiść, "by można i wybranych", czyli tych, co przyjęli prawdę z miłości, a nie w jakimkolwiek złym, samolubnym duchu. Prawda nigdy nie była zamierzona dla obojętnych, ani dla bezbożnych. Obojętni nie są jej godni, a bezbożnym lepiej będzie, gdy nie poznają jej prędzej aż nauczą się używać, a nie nadużywać wolności, jaką ona daje. "Światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości (z posiadania prawdy) tym, co są szczerego serca." Dla innych, szczególnie dla niezbożnych, lepiej jest, że pozostaną w niewoli błędów, które do pewnego stopnia trzymają ich pod kontrolą, aż zupełna władza królestwa Chrystusowego obejmie kontrolę nad światem. /

W przeszłości Bóg dozwolił na pewne przesady, które wywierały pewien kontrolujący wpływ na ludzi. Obecnie, z powodu zbliżania się Jego królestwa, Bóg dozwala, że niektóre okowy błędu bywają rozrywane i to sprawi, że w czasie wielkiego ucisku lwy namiętności ludzkich zostaną rozpuszczone. Byłoby to zgoła dla ludzkości, gdyby nie silny rząd laski żelaznej, który wkrótce potem zaprowadzi pokój i wzburzonym elementom rozkaże: "Uspokójcie się." Dla niedbałych i samolubnych, lecz nie zupełnie zepsutych, prawda zdaje się tylko podsycać ich pychę i samolubstwo, przeto Boską wolą jest, aby tacy utracili ją i też ją stracą, traktując ją według swego cielesnego usposobienia. Lecz prawdziwe dzieci Boże miłują prawdę, ponieważ mają do niej wrodzony pociąg. Oni miłują sprawiedliwość, a także miłują swych współbliźnich i pragną być dla nich błogosławieństwem i pomocą. Odznaczają się wielką szczodrobliwością i braterską uprzejmością. Są również skromni; nie starają się popisywać swoim wyrozumieniem, lub ośmieszać drugich w argumentowaniu; ani też nie uganiania się za nowościami. Gdy znaleźli prawdę, poznali jej wartość, ocenili ją i rozmyślają o niej, uznając ją jako najpiękniejsze i najwyższe wyrażenie ideału sprawiedliwości, miłości i szczodrobliwości. Radują się nie tylko z onego chwalebego zarządzenia dla współdziedziców z Chrystusem, ale także z tego, co przygotowane jest dla całej ludzkości, a nawet z tego miłościwego obchodzenia się Boga z niepoprawnymi grzesznikami, którzy ostatecznie będą zniszczeni, lecz nie męczeni.

Oni mówią: Prawda ta jest taka, jakim jest Bóg; ona jest manifestacją Jego chwalebnej dobroci; odhi-

ciem Jego miłego, szczodrobliwego, mądrego i sprawiedliwego charakteru. Przeto tacy miłują prawdę i Boga, który ją dał; zachowują ją w sercu, przemysłiwają o niej, a w miarę jak wnikają w nią coraz więcej i rozpoznawają jej piękność i symetrię, starają się dostosować swe charaktery do tych pięknych zasad, oraz zalecać prawdę drugim, tak słowem, jak i przykładem, aby drudzy mogli być również nią ubłogosławieni.

Taki jest wynik z przyjęcia prawdy do dobrego i szczerego serca. Dla takich prawda jest przeznaczona; i niemożliwym jest, aby tacy zostali zwiedzeni sesterjami błędu. Oni wiedzą, że to, co otrzymali jest dobre, więc trzymają się tego mocno. Łgną do prawdy, jak okruszyny stali do magnesu. Gdybyś przesunął magnes w pudle napełnionym odpadkami stali i trocinami, magnes zostanie oblepiony odpadkami stali. Nieco trocin również przyczepi się lekko, tak jak niektórzy przyczepiają się do prawdy i do tych, co prawdę wysoce cenią; lecz jak trociny za łada podmuchem wiatru łatwo odczepią się od magnesu i od kawałków stali, tak i rzesze tych, co przyłączają się do ludu Bożego, odsuwają się łatwo za każdym podmuchem fałszywych nauk. A chociaż nie wszyscy odpadają za pierwszym podmuchem, lecz parę więcej podmuchów odwieje wszystkich nieprawdziwych. Prawdziwi zaś nie będą kuszeni ponad możność ich wytrzymałości; albowiem Bóg postawił Aniołów Swych, aby ich strzegli i ci na rękach swych będą idłi nosić, aby żaden z nich nie obraził o kamień nogi swej.

...Takim aniołem czyli posłańcem może być pewien dobrze wyćwiczony brat, który stara się, aby doświadczonego stawił się Bogu robotnikiem, któryby się nie zawstydził i któryby dobrze rozbraiał Słowo prawdy, będąc zawsze gotowym służyć Pańskiej trzodzie. Albo mogłaby nim być jaka wierna siostra, mająca macierzyńską troskliwość o baranki w Pańskiej trzodzie. Czy w taki czy w inny sposób, Pan zawsze zaopiekuje się Swoimi wybranymi, tak, aby się nie potknęli i nie upadli.

Jedyna rzecz, o której powołani powinni się najprzód upewnić jest, czy przyjęli i czy trzymają prawdę z miłości dla samej prawdy. Obficie przyswajamy sobie jej ducha i starajmy się żyć w jej uświęcającej atmosferze; "bo kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego." "W poświęceniu Ducha i w wierze prawdy" powołani jesteście do wielkiego zbawienia, które wnet będzie objawione (2 Tes. 2:13); lecz wierzenie prawdzie nie miałoby żadnego znaczenia, gdyby w dobrem i szczerem sercu nie wyprodukowało odpowiednich owoców, to jest poświęcenia ducha, zupełnego odłączenia się na czynienie Boskiej woli i służby. Złożmy te lekcje do serc naszych i bieżmy w zawodzie tak, aby otrzymać nagrodę wysokiego powołania. "Kupujmy prawdę" za wszelką cenę samo ofiary, a "nie sprzedajmy jej" za jakąkolwiek doczesną korzyść.

“Kto Jest Mój Bliźni?”

Lekcja z Ewangelji Św. Łukasza, 10:25-37.

“Błogosławienie miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.” — Mat. 5:7.

CHRYSTUS Pan chociaż był dla ludu nauczycielem i tłumaczem Zakonu, to jednak nie zaliczał się do klasy Nauczonych w Piśmie, lub Faryzeuszów. Miał On pojęcie o Zakonie, a Jego sposób nauczania także się różnił.

Prosty lud chętnie Go słuchał, podczas gdy nauki Doktorów Prawa nie przemawiały do przekonania ludu, którego oni wcale nawet nie próbowali uczyć, lecz jedynie dyskutowali między sobą o wielkich zadaniach Boskiego Prawa, zaś Faryzeusze wobec ludu uchodzili za bardzo pobożnych.

Prosty lud chociaż chętnie słuchał nauk Jezusa, to jednak nie mógł jasno je pojąć, bo były głoszone w przypowieściach i w przenośni, a to w tym celu, aby pospółstwo nie mogło pojąć, a jedynie prawdziwi i gorliwi Izraelici mogli być pociągnięci do głębszego badania i szukania prawdy. Do tych On powiedział: “Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, ale tym, którzy są obcymi (którzy nie są bardzo zainteresowani) wszystko się podawa w podobieństwach” (Marek 4:11). Jednakowoż w mowie i sposobie wyśłowienia się Jezusa było coś tak pociągającego, że nawet ci, co nie pojmowali w zupełności Jego nauk, mówili: “Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek”. Również czytamy: iż “wszyscy Mu dawali świadectwo i dziwowali się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust Jego”. Albowiem je uczył jako moc mający, a nie jako nauczeni w Piśmie” (Jan 7:46; Łuk. 4:22; Mat. 7:29). Nauka Jezusa wykazywała pewność; on wiedział i doskonale rozumiał to, co mówił, a nie jako nauczeni w Piśmie, których nauki były chwiejne i niepewne.

Z tego powodu nauczeni w Piśmie zaczęli zazdrościć Jezusowi, uważali Go za swego rywala i próbowali Go podchwycić w mowie, pragnąc tym sposobem wystawić Go na pośmiewisko przed Jego zwolennikami i naśladowcami, których uważali za nieumiejętnych “nauczonych”. Lecz w żadnym razie nie powiodło się im to. Mądrość Jezusa była dla nich za głęboką. On ich pobijał ich własnymi argumentami. Jeden z Doktorów Zakonu chciał widocznie wykazać, że nauki Jezusa sprzeciwiały się sprawiedliwości, jaka się zawiera w Zakonie, więc zamierzył podejść naszego Pana pytaniem, a mianowicie: Na jakich warunkach można otrzymać żywot wieczny? Spodziewał się, iż Jezus odpowie: “Żywot wieczny otrzymają ludzie zacnego charakteru, pełni miłości i wspaniałomyślności, lub powie: “Żywot wieczny otrzyma ten, kto się stanie moim uczniem i przyjmie moją naukę”. Nauczony w Piśmie może myślał, że gdy Jezus wyrazi się w ten sposób, wtedy będzie mógł zwrócić uwagę obecnych, że nauki Jezusa niszczą Zakon, czynią nieważnym, nic nie znaczącym i że lekceważą Zakon.

Roztropny jak wąż, a szczerzy jak gołąbica.

Nasz Pan odpowiedział Uczonemu jego własnymi słowami: “Ty jesteś nauczycielem Zakonu, powiedz więc, co mówi Zakon o tem, aby otrzymać żywot wieczny?” Była to odpowiedź do punktu i Uczony w Zakonie był zapewne przygotowany dać wyjaśnienie, co mówi Zakon, bo to było pospolite pytanie między Żydami, którzy cytowali zwykle to, co jest napisane w 5 Ks. Moj. 6:5 i 3 Ks. Moj. 19:18. To określenie było to samo, które nasz Pan pewnego razu zacytował bogatemu młodzieńcowi, który do Niego przyszedł, zadając podobne pytanie. Uczony w Piśmie zacytował dobrze znaną formułę Zakonu: “Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej..... a bliźniego twego, jako samego siebie.” Jezus rzekł: “Dobrześ odpowiedział, to czyn, a będziesz żył” — miał żywot wieczny.

Zakon a Ewangelja.

Dlaczego Jezus odniósł się do Zakonu? Dlaczego nie użył nastrożonej sposobności, by przedstawić Uczonemu w Zakonie Ewangelję? Dla czego mu nie powiedział, że jedyna droga, która prowadzi do żywota jest wiarą we Mnie, zupełne ofiarowanie samego siebie Bogu i postępowanie Moimi śladami jako uczeń? Dlaczego mu nie powiedział, że “nie masz żadnego imienia pod niebem danego ludziom przez którebyśmy mogli być zbawieni, jak tylko imię Jezus?” Dla czego mu nie rzekł: “Kto ma Syna, ma żywot, kto nie ma Syna Bożego nie ma żywota.” — Dz. Ap. 4:12; 1 Jana 5:12.

Na to odpowiadamy: Pan Jezus wiedział, iż byłby to za silny pokarm dla Nauczonego w Zakonie w jego stanie umysłu i serca, w jakim się podówczas znajdował. Najprzód było potrzeba, żeby on przyznał swą nieudolność pełnienia litery Zakonu, a tym sposobem, mógł być przygotowany do szukania miłosierdzia Bożego przez Jezusa. Trudność z Uczonymi w Piśmie i Faryzeuszami była ta, że przypisywali sobie ścisłe zachowywanie Zakonu, rościli pretensje usprawiedliwienia, a wskutek tego jakoby mieli prawo do żywota wiecznego, chociaż wiedzieli dobrze, iż umierają jak i inni ludzie; wiedzieli także, gdy zastanawiali się nad tym przedmiotem, że Zakon — Prawo Boże — był tak wielkim i doskonałym, że w swym upadłym stanie nie byli zdolnymi zachować doskonałego Prawa.

I dziś spotykamy ludzi tego rodzaju, którzy przyznają, że Prawo Boże jest doskonałe i za trudne do wykonania upadłemu człowiekowi, przeto żaden nie może spodziewać się otrzymania żywota wiecznego, a jedynie wtedy, gdy się znajduje w harmonji z temże Prawem; a jak było poprzednio między Żydami, tak i dziś wielu jest takich, co im się zdaje, że są dość

sprawiedliwymi i blisko Prawa Bożego, aby otrzymali żywot wieczny, bez potrzeby szukania, lub udawania się do Zbawiciela, któryby dał okup za nich i uzyskał im odpuszczenie grzechów, pojednał z Ojcem i zakrył ich niedoskonałości. Tacy najpierw potrzebują się nauczyć, że Boska sprawiedliwość ma tylko jedno Prawo i że ono bardzo wiele wymaga. Gdy dowiedzą się, ile to Prawo wymaga, jak niedostatecznymi są ich najlepsze usiłowania, wtedy dopiero zaczną wyglądać i szukać pomocy od Pana, by mogli otrzymać żywot wieczny. Chrystus Pan chciał, aby ów Nauczony w Piśmie mógł pojąć i zrozumieć tę rzecz, dla tego żądał od niego objaśnienia: czego wymagał w tym względzie Zakon.

Uczony nie starał się rozwodzić nad tem, co znaczy miłować Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. Niektórzy twierdzą, iż miłują Boga i służą Mu, choć drudzy wątpią w prawdziwość tych pretensji, nikt jednak w takich razach nie może udowodnić, ponieważ tylko Pan Bóg i serce tego człowieka może zdecydować. Uczony zakonnik pominął tę wielką kwestję, jakoby była bez znaczenia, lub załatwiona, lecz gdyby zechciał choć na chwilę nad tem się zastanowić, co znaczy tego rodzaju miłowanie Boga, to przekonałby się, jak bardzo daleko znajduje się od tej zasady.

Nie pomijajmy tej sprawy za prędko, ani traktujmy jej lekko — powinniśmy wiedzieć, że miłować Pana Boga z całego serca, znaczy, aby wszystkie nasze uczucia spolegały na Bogu, aby nasza miłość ku Niemu przewyższała wszelką inną miłość, jaką mamy dla rodziny, dla przyjaciół i całego świata. Miłować Boga całą duszą znaczy miłować całą siłą, wszystkimi władzami i należy objawiać tę miłość nie tylko słowami, lub wychwalanie Boga ustami, lecz powinniśmy udowodnić to naszymi czynkami i naszym zachowaniem się w codziennem życiu: wszystko powinno świadczyć, iż miłujemy Boga, gdy stawiamy Go na pierwszym miejscu, tak w naszych uczuciach, jak i we wszystkich sprawach życia. Miłość Boga ze wszystkich sił znaczy, że nasz czas, zdolności i wpływy użyte są w sprawie naszego Boga, że jesteśmy gotowi czynić wszystko, co mogłoby przynieść cześć i chwałę i uwielbienie Jego imieniowi, o ile rozumiemy, że taka jest wola Boża. Miłować Boga ze wszystkiej myśli znaczy, aby umysłem naszym oceniać i pojmować Jego prawa i przepisy i mieć dla nich poszanowanie tak, aby nasza służba i uwielbienie były rozumne, tj. tego rodzaju o jakiem wspomina Pan Jezus, gdy mówi: "Ci, którzy Go chwala, powinni Go chwalić w duchu i prawdzie" — rozumnie.

"Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego."

Nauczony w Piśmie, pomijając zobowiązania względem Boga, zdawał sobie tylko sprawę i jedynie poczuwał się do zachowania w codziennem życiu drugiej części tego przykazania: "Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie". Widocznie wiedział, iż to jest najłabsza w nim strona i że Jezus usidlił go jego własną odpowiedzią. On dobrze wiedział, iż w

codziennem życiu nie miłował bliźniego swego, jak samego siebie, że stawiał wielką różnicę między ludźmi z jego klasy, a ludźmi pospolitemi, np. między celnikami i grzesznikami i że nawet w obecnym wydarzeniu, gdy starał się pochwycić i usidlić Jezusa, był dowód, iż Go nie miłował jak siebie samego, jak się należało miłować bliźniego, lecz traktował Go jako przeciwnika. On się czuł podobnie jak i inni Żydzi z jego klasy — wysokomyślnym, okazującym pogardę ludziom stojącym na niższym poziomie, choć z jego narodu. Będąc biegłym w Zakonie, ten punkt nie był dla niego nowym ani trudnym, by go obejść. Jego pojęcie tej sprawy było to samo co i innych Nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, to jest, że bliźnimi, których mieli miłować jak samych siebie, byli ludzie należący do jego klasy i stanowiska zajmowanego w społeczeństwie. Dla tego z rzekomą ufnością zapytuje Jezusa: Któż jest mój bliźni?" jakby chciał powiedzieć: "To jest właśnie punkt, na którym możebne, iż zachodzi między nami różnica. Ja myślę, iż wypełniam Zakon, gdy miłuję, szanuję i trzymam społeczność z ludźmi, należącymi do mojego stanu, a drugich uważam odpowiednio do ich stanowiska. Bo jakże możnaby inaczej stosować Zakon Mojżesza? Spodziewam się, że podzielasz moje zapatrywanie w tym względzie, że Zakon uczy, aby każdy uważał za swego bliźniego, człowieka należącego do jego stanu i takiego mam miłować, z nim współdziałać, a nie z obcymi."

Z zadziwiającą mądrością nasz Pan ułożył przypowieść o wydarzeniu, które łatwo mogło się przytrafić. Malowniczo przedstawił drogę między Jeryzalem a Jerycho, która jest wąską, a w niektórych miejscach spadziastą, droga ta między górami jest szczykową, — miejscowość zwykle zajmowana przez bandytów, którzy tam przebywali po różnych i licznych grotach, napadając na podróżnych. Nawet i w naszych czasach jest zwyczajem, że podróżnym jadącym do Jerycha towarzyszy zbrojna eskorta Arabów. Następnie nasz Pan przedstawił podróżnego na tej drodze, który został napadnięty przez rozbójników, ograbiony i poraniony. Po tem przedstawił kapłana tam przechodzącego, lecz gdy ujrzał człowieka poranionego, bojąc się, by ten sam los i jego nie spotkał, podążył pośpiesznie, bez udzielenia pomocy zranionemu człowiekowi; następnie przechodził Lewita, lecz stan człowieka napadniętego przez zbrojców wcale go nie poruszył, by mu przyjść z pomocą. Nakoniec przychodzi Samarytanin, a będąc poruszony litością, pomaga zranionemu, zawiązuje i opatruje jego rany, bierze go na swoje bydło i przywozi do najbliższej gospody, ma o nim staranie przez całą noc i płaci gospodarzowi za przy-
stają o nim opiekę i staranie.

Doniosłość i ważność przypowieści naszego Pana może być lepiej pojęta, gdy przypomniemy sobie, że Lewici byli naznaczeni do sprawowania służby Bożej, nauczania ludzi przewodniczenia tymże tak w słowie, jak i przykładem na drogach Pańskich i że kapłani, również należący do tego pokolenia byli wybrani od Boga ku spełnianiu najwyższej służby odnoszącej się tak do Boga jak i ludu Izraelskiego. Znaczenie obrazu staje się jeszcze większem, jeżeli uprzytomnimy so-

bie fakt, że Samarytanie byli narodem mieszanym, a którym Żydzi gardzili, nie chcąc mieć z nimi nic do czynienia. — Jan 4:9.

Mając te rzeczy na myśli, zauważmy pytanie Mistrza: "Który tedy z tych trzech zda się tobie być bliższym onemu, co był wpadł między zbójców?" Jedną tylko pozostała odpowiedź Nauczonemu w Piśmie. On sam należał do klasy Lewitów, potępionych przez przypowieść. Odpowiedź brzmiała: "Ten który uczynił miłosierdzie nad nim". Nasz Pan uznał tę odpowiedź za właściwą i rzekł: "Idź i ty uczyn także" — idź, okazuj miłosierdzie, wiedz, że każdy człowiek na świecie, przyjaciel lub przeciwnik, jest twym bliźnim i powinieneś go miłować i wspomagać, o ile nadarzy się ku temu sposobność. Jakbyś chciał, żeby on czynił tobie, tak i ty idź i czyn jemu, miłuj go i pomagaj, jako sobie, jakbyś chciał, żeby on pomagał i okazywał miłość ku tobie, chociaż w nieprzyjaznym stanie.

Złote Prawo Miłości.

Zauważyliśmy z przypowieści naszego Pana, że niektórzy z ludu Bożego unikają lub pragną obejść w tym względzie przepisy Prawa Bożego, gdy mówią: "Tak Samarytanin, który okazał miłosierdzie człowiekowi zranionemu, zaiste był jego bliźnim, zaś kapłan i Lewita, którzy nie okazali miłosierdzia, nie powinni być uważani za bliźnich; stąd człowiek po swym powrocie do zdrowia, gdyby kiedykolwiek miał co do czynienia z Samarytaninem, który mu przyszedł z pomocą, powinien go miłować jak siebie samego i on również powinien chętnie poświęcić się dla niego. Lecz ci dwaj, co nie okazali miłości bliźniemu, nie powinni być z takich uważani i nie potrzebowali ich miłować jak siebie samego.

Odpowiadamy na to, że takie pojęcie jest przekreśleniem słów naszego Pana. Jego dążeniem było zapobiedz podobnemu pojęciu rzeczy, a co jednak u Żydów było pospolitem, a nawet przysłowiem, że mieli miłować przyjaciela, a mieć w nienawiści nieprzyjaciela. Wyraz bliźni nasuwa na myśl, że ktoś jest bliskim, a Nauczeni w Piśmie i Faryzeusze byli przyzwyczajeni stosować to do tych, którzy byli im bliskimi według wspólności wiary, przyjaźni, lub należenia do tejże sekty. Naprzykład: Faryzeusz chętnie by pomógł drugiemu Faryzeuszowi, a Nauczony w Piśmie chętnie by przyszedł z pomocą drugiemu z jego klasy z samolubnych powodów, uważając jeden drugiego za bliźniego, lecz z ich punktu zapatrywania i pojmowania przepisów Prawa; innych zaś z innej klasy uważano mniej lub więcej za przeciwników, okazując im obojętność, lub w gorszym razie pogardę.

Jako Chrześcijanie powinniśmy mieć zupełnie inny pogląd na tę sprawę. Pamiętamy słowa naszego Pana: "Słyszeliście, iż rzeczone: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego; ale ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za tymi, którzy was złośliwie wyrządzają i prześladują was: abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach" (Mat. 5:43—

45). Którykolwiek nie doszedł do tego stopnia miłości, nie tylko dla swych przyjaciół, ale i dla nieprzyjaciół, Pan Bóg nie może ich uznać, ani przyjąć za swoje dzieci.

Nasz Pan pierwszy był, który zaczął pełnić Złote Prawo miłości, jako zupełne wyrażenie woli Bożej, którą muszą się rządzić wszyscy, chcący być uczniami Jezusa. To Prawo nie mówi, iż mamy miłować jako braci tych, którzy wyświadczyli nam jaką dobroć, lub grzeczność. Jezus nie uznał takiej miłości za dostateczną, ale rzekł: "Jeżeli miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż zapłatę macie? azaż i celnicy tego nie czynią?" Zatem tłumaczenie, że za bliźnich mamy uważać ludzi, którzy wystawili na niebezpieczeństwo swoje życie dla nas i takich tylko miłować, byłoby dalekiem i przeciwnem od zasad i nauki Jezusa, bo On głosił, że tego rodzaju miłość nie różniłaby się niczem od zwykłej miłości, którą praktykują grzesznicy.

Jako naśladowcy naszego Zbawiciela musimy mieć wyższe zasady; mamy uznawać każdego, kto znajduje się w trudnych warunkach, lub potrzebuje naszej pomocy i mieć go za bliźniego, którego powinniśmy miłować o tyle, abyśmy byli gotowi czynić dobrze, na ile jesteśmy w możności i chcielibyśmy, aby nam czyniono, gdybyśmy znajdowali się w podobnej potrzebie. Do jakiego stopnia możemy osiągnąć tego rodzaju miłość objawiającą się w sympatji, dobroczynności i uprzejmości, któraby władała naszym sercem i stała się zasadą w codziennym naszym obcowaniu, do takiego stopnia będziemy przypodobani do obrazu Bożego i Chrystusowego, jak On to sam powiedział, że Bóg jest dobry nawet dla niewdzięcznych.

Miłujcie nieprzyjacioły wasze.

To, co Jezus wymaga od Swoich uczniów, jest więcej aniżeli miłość ku bliźnim. Musimy mieć przynajmniej spólcucie i politowanie dla naszych nieprzyjaciół, tj. nie dość na tem, by im nie szkodzić słowem lub uczynkiem, lecz być gotowymi i chętnymi pomóc w razie potrzeby. Lecz nikt nie może przypuszczać, aby nasz Pan przez to rozumiał, iż mamy miłować naszych nieprzyjaciół tak jak miłujemy Boga lub braci. Miłość nasza dla Boga i braci jest najwyższego rodzaju, jest to miłość, która ocenia przymioty objawiające się w charakterze naszego Ojca Niebieskiego, wszyscy, którzy rzeczywiście są Jego dziećmi powinni tę miłość naśladować.

Nasza miłość dla nieprzyjaciół jak i dla wielu naszych bliźnich powinna być odpowiednio do ich charakteru; ich nadzieje i plany wielce się różnią od naszych. Jaką była miłość naszego Pana, taką też powinna być i nasza podobną do miłości Bożej — "Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął." Bóg nie miłuje świata miłością zobopólną i my nie potrzebujemy inaczej miłować. Tak jak On zlitował się nad światem, tak i my powinniśmy okazywać tego rodzaju miłość dla świata. Wiedząc w jak upadłym i zdegradowanym stanie świat się znajduje, powinni-

my być radzi czynić wszystko, co tylko możemy, by mu dopomóc do poznania i czynienia sprawiedliwości i miłosierdzia.

Zdaje się, iż miłość nakazana przez Zakon, stawia pewne granice: "Będiesz miłował bliźniego twego jak siebie samego" — nie więcej jak siebie samego. Gdyby się zdarzyło, że życie bliźniego byłoby w niebezpieczeństwie, a pomoc mogłaby jedynie być dana przez narażenie, lub poświęcenie własnego życia, w takim razie Prawo Boże nie wymagało takiego poświęcenia naszego życia dla bliźniego, bo tego rodzaju miłość byłaby wyższą od wymagań Prawa. Również nie powinniśmy spodziewać się, aby nasz bliźni miłował nas więcej, niż samego siebie, poświęcając swe życie dla nas. Gdyby jednak ktoś chciał to dla nas uczynić, to z naszej strony byłoby właściwem temu przeszkodzić i na to nie pozwolić, aby miał czynić sobie szkodę, tj. więcej, niż my bylibyśmy gotowi dla niego uczynić. W sprawie naszego Pana, który położył ofiarą życie Swoje na okup za wielu, jest pokazane, iż On uczynił więcej niż Prawo wymagało. Dla tego czynek ten nazwany jest ofiarą. Wypełnienie Zakonu było Jego obowiązkiem, lecz gdy uczynił więcej niż obowiązek, dając dobrowolnie życie Swoje w ofierze za rodzaj ludzki jako okup, z tego powodu Ojciec Niebieski, przyjmując tę ofiarę, wielce Go za to nagroził, dał Mu więcej niż żywot wieczny. To samo prawo stosuje się i do nas, gdyż jakim On był tak i my jesteśmy na tym świecie — mamy postępować Jego śladami. — 1 Jana 4:17.

Prawo Zakonu dotąd obowiązuje każdego, aby czynił bliźniemu swemu, jakby chciał, żeby jemu czyniono. Nie możemy nikomu czynić mniej niż to, lecz jako naśladowcy Chrystusa, napełnieni Jego duchem ofiarnym, powinniśmy chętnie kłaść życie za braci — a co jest zgodne z Boskiem rozporządzeniem, przez które teraz Pan Bóg wybiera maluczkie stadko, domowników wiary, którzyby się ofiarowali na wzór Jezusa, a w przyszłości mogli być spótdziedzicami z Nim w Jego Królestwie i w wielkiem dziele błogosławienia i odrodzenia świata. Zatem potrzebujemy mieć jasne pojęcie o tym przedmiocie, tj. że Prawo Boże wymaga od nas sprawiedliwości względem wszelkiego stworzenia, jak również i to, co się odnosi do naszej ofiary — naszego poświęcenia.

"Zakon wypełnia się w nas"

Zauważyliśmy na początku naszego przedmiotu, iż nasz Pan dał Uczonemu w Piśmie naukę z Zakonu, zamiast głosić mu Ewangelię. Teraz możemy zauważyć, że Jezus Swoim uczniom głosił tak Zakon jak i Ewangelię. Bóg ma tylko jedno Prawo, którego nigdy nie obali. Przymierze Zakonu po spełnieniu swego zadania przestało istnieć, przeminęło, lecz Prawo Boże, na którym się to Przymierze opierało, nigdy nie ustanie. Jak żydom było przykazane miłować Boga, z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił i ze wszelkiej myśli, a bliźniego, jak samego siebie, tak samo to przykazanie obowiązuje i nas. Żaden Żyd nie mógł tego przykazania wypełnić, czuł się za słabym nie tylko w postępowaniu względem bliźnich, ale nie-

domagał i w miłości Stwórcy, która powinna przewyższać wszelkie uczucia i objawiać się w postępkach codziennego życia.

Jedynie Chrystus Pan mógł zachować Zakon i objawiać tę miłość w absolutnej doskonałości, tak literą, jak i ducha. Jakkolwiek wielu Żydów żyjących przed przyjściem Jezusa mogło mieć właściwe usposobienie i pragnienie zachowania Zakonu, to jednak nie byli zdolnymi tego uczynić, zatem nie mogli się spodziewać osiągnięcia żywota wiecznego. Nasze stanowisko jest odmienne. Jezus Chrystus, wypełniwszy Zakon, miał żywot, który złożył w ofierze za Adama i cały jego rodzaj, a my, którzy teraz przyszedliśmy do znajomości tego, wiarą przyjmując Jezusa za naszego Zbawiciela, pojednani z Bogiem przez Chrystusa; dla tego nasze najlepsze wysiłki zachowania tego co wymaga Zakon, będąc niedostatecznymi, dopełniane są zasługami Chrystusa, a w ten sposób stają się przyjemnymi Bogu. Mówiąc innemi słowy, gdy będziemy się starać, by miłować Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił i myśli, a bliźniego jak samego siebie i to na ile nas będzie stać, w takim razie Pan Bóg przyjmie nasze dobre chęci i usiłowania jakoby były doskonałe, pokrywając nasze słabości i niedoskonałości zasługami ofiary Chrystusowej. Dla tego nasze najlepsze wysiłki zachowania tego, co wykoby były doskonałe, pokrywając nasze słabości i niestaramy się przypodobać sobie, ani naszym upadłym chęciom), lecz według ducha (starając się być w harmonji z duchem Boskiego Prawa, na ile to jest z nas."

Tekst tytułowy.

Nasz tekst przywodzi nam na pamięć wyrażenie Apostoła Jana: "Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi jakże może miłować?" (1 Jana 4:20). Innemi słowy, jeżeli stopień miłości, jaki napełnia nasze serca względem bliźnich, którzy potrzebują naszej pomocy i sympatji, okaże się niedostatecznym, to będzie najlepszym dowodem, że nasza miłość ku Bogu jest również niedostateczną. Jeżeli zaś okazujemy miłosierdzie drugiemu, a w obejściu jesteśmy szczerymi i uprzejmymi i radujemy się, że możemy przynieść cierpiącym bliźnim ulgę, a szczególnie domownikom wiary, będzie to dowodem, iż posiadamy ducha, którego Pan Bóg oceni, jeżeli przytem posiadamy ufność w drogocenną krew Chrystusa. Tego rodzaju naśladowcy Chrystusa, okazujący drugiemu miłosierdzie, otrzymają również miłosierdzie od Boga. On będzie postępował z nimi łagodnie, odpuści im ich wady i słabości w miarę, na ile oni objawiali ducha dobroci i przebaczenia tym, którzy przeciw nim grzeszyli.

W. T. 1906—200

MYŚLI I ZDANIA

Syn, co nie słuca ojca, matki,
Prędko dostanie się za kratki.

Syn, co ojca, matkę oszukuje,
Na złodzieja awansuje.

Kilka Słów Wyjaśnienia Względem Starszych

W STRAŻY ze Stycznia br., podana została odpowiedź brata Russell'a na pytanie: Czy brat, który przez dłuższy czas był starszym w zgromadzeniu a zaś nie został obrany, może pełnić funkcje starszego w sąsiednich zgromadzeniach? Doszło do naszej wiadomości, że niektórzy, co nie zostali obrani na starszych z różnych ważnych powodów, nadużywają tej odpowiedzi br. Russell'a i starają się narzucać sąsiednim zgromadzeniom, twierdząc, że na podstawie tego, co br. Russell powiedział oni mają prawo do pełnienia funkcji starszego w sąsiednich Zborach, chociaż we własnym Zborze starszymi nie są.

Dla lepszego objaśnienia tej sprawy oświadczamy więc, że takie jednostronne stosowanie tej odpowiedzi jest zupełnie przeciwne tej myśli, jaką brat Russell starał się tam wyrazić. Należy zauważyć, iż w odpowiedzi tej zaznaczone jest wyraźnie, że jeżeli który brat nie przeszedłby na starszego z powodu jego zbroczenia czy to w moralności czy w nauce, to taki brat nie nadaje się do czynności starszego także i w innych zgromadzeniach. Zgromadzenie, które zna to jego zbroczenie ma nawet prawo i obowiązek ostrzec inne zgromadzenia, które nie wiedząc o tem chciałyby danego brata nadal darzyć zaufaniem i przywilejami starszego.

Mogłoby się niekiedy zdarzyć, że jakiś brat był dobrym starszym przez dłuższy czas i nie popełnił żadnego przestępstwa przeciwko moralności ani przeciwko prawdzie, a jednak nie został obrany, z powodu pewnej intrygi lub osobistego uprzedzenia niektórych członków zgromadzenia. Z pewnością, że nieobranie danego brata w takich warunkach w jego zgromadzeniu, nie odbierałoby mu prawa usłużenia w zgromadzeniach sąsiednich, o ile dane zgromadzenie same życzyłyby sobie jego usługi. Lecz to wcale nie znaczy, że taki nie obrany na starszego brat ma samowolnie narzucać się swoją służbą drugim zgromadzeniom. Ktoby to czynił, dowiódłby tem samym, że brak mu

pokory, tej najważniejszej cnoty, którą odznaczać się powinni wszyscy bracia a szczególnie starsi.

Święty Jakub napomina: "Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiecie" (Jak. 3:1). Ktoby więc sam zabiegał o stanowisko starszego czy to w swoim zgromadzeniu, czy w sąsiednich, ten gwałciłby powyższe napomnienie Pisma świętego i zamiast uniżania się "pod mocną ręką Bożą", on raczej wywyższałby się. To samowolne wywyższanie się, czyli zabieganie o szczytniejsze stanowisko pomiędzy braćmi, byłoby dostatecznym dowodem, że taki na starszego się nie nadaje, choćby nawet nie popełnił żadnego jawnego przestępstwa przeciwko moralności lub przeciwko prawdzie. Z takiego punktu zapatrywania powinni być rozsądzeni wszyscy kandydaci na starszych, a szczególnie ci, co byli na liście, a przy wyborach nie przeszli. Gdy z tego powodu tacy okazują oburzenie, lub udają się do sąsiednich zgromadzeń i tam o stanowisko starszego zabiegają, to takim należy się sprzeciwić, albowiem zasadą Pisma świętego jest: "Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje" (1 Piotr 5:5). Dla dobra zgromadzenia, jak i dla ich własnego dobra, takich należy pozostawić na niższym miejscu, bo "kto się wywyższa, ma być poniżony, a kto się poniża, wywyższony będzie". — Ew. Łuk. 14:11.

Chociaż każdy powołany i spłodzony z Ducha świętego ma prawo ogłaszać prawdę szczególnie tym, co jej jeszcze nie znają, to jednak pomiędzy tymi, co już poznali prawdę ma być pewien porządek obliczony ku ogólnemu zbudowaniu i ku chwale Bożej, a nie ku zadowoleniu ambitnych pożądań tych, co chcą być czemś. "Przeto każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu dla zbudowania"; — "nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się." — Rzym. 15:2; Filip. 2:3.

Przebaczenie a Zawziętość

"Bądźcie jedni ku drugim dobrotliwi, miłośni, odpuszczając sobie (wzajemnie), jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił." — Ef. 4:32.

DUCH przebaczenia jest częścią ducha miłości, częścią Ducha Bożego, świętego ducha czyli usposobienia. Jest to duch zgodny z duchem prawdy, wyrażonej w słowie Bożem. Duch ten jest więc przeciwnym duchowi złości lub zawziętości, który jest zwykłym usposobieniem pomiędzy ludźmi w ich upadłym stanie. Duch czyli usposobienie złości i zawziętości jest duchem tego świata.

Duch przebaczenia jest przypodobany duchowi miłości, wesela, pokoju, cichości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości i dobroci; natomiast duch zawziętości spokrewniony jest z gniewem, oszczerstwem, złością, zazdrością, nienawiścią i z wszystkimi uczynka-

mi (upadłego) ciała i djabła.

Rozeznawając te dwa duchy w świetle Słowa Bożego, lud Pański musi usilnie pożądać i coraz więcej rozwijać w sobie usposobienie przebaczenia — ducha gotowości do przebaczenia, pragnienie aby przestępca odwrócił się od złej drogi na drogę sprawiedliwości i ohotne przyjęcie takiego z powrotem do społeczności.

Jednakowoż jak w innych sprawach tak i w tej, krańcowe i niebiblijne pojęcia są niekiedy podtrzymywane. Niektórzy, w swem staraniu aby jak najdalej odsunąć od siebie ducha nieprzebaczenia czyli zawziętości, myślą że pogląd jak najbardziej krańcowy byłby najlepszy. Jako wynik tego, niektórzy ustawicznie strofują samych siebie za to że nie są w stanie przebaczyć tym co nie pokutują, nie proszą o przebacze-

nie, ani nie przynoszą owoców (dowodów) wskazujących pokutę.

Takie niewłaściwe pojęcia są z przyczyny upadku. Ludzki sąd stał się wadliwy, tak że niekiedy nie wiemy gdzie mamy nakreślić granice dla naszego serca i postępowania. W chwilach takiego zakłopotania Bóg spieszy nam z pomocą. On wie najlepiej. A zatem nie nasze niedoskonałe sądy i pojęcia, ale Jego myśli i Jego sąd muszą być dla nas wskazówką, czyli miarą, a Jego słowo wyraża nam Jego zmysł (ducha, czyli usposobienie) tak w tym jak i w każdym innym przedmiocie. Jeżeli zamiast własnych niedoskonałych sądów przyswoimy sobie i używać będziemy zmysłu Bożego wyrażonego w Jego Słowie, to będzie mogło być o nas powiedziane, że mamy "ducha zdrowego zmysłu." — 2 Tym. 1:7.

Zbadajmy i przyswojmy sobie Boskiego Ducha zdrowego zmysłu względem tej sprawy przebaczenia, odrzucając jako błędne wszelkie inne pojęcia jakiego poprzednio posiadaliśmy. To czyniąc pójdziemy za wskazówką tekstu, który znajduje się na wstępie tego artykułu i będziemy uczyć się przebaczać tak jak Bóg przebacza.

① Duch czyli usposobienie przebaczenia komuś czegokolwiek powinno być z serca powodowanego duchem miłości i braterskiej uprzejmości. Nie powinno to być przebaczenie wymuszone natrętnością, lub prośbą innych, ani politowaniem dla cierpień lub smutku złe czyniącego. Usposobienie to powinno istnieć w naszym sercu, gotowe przebaczyć winnemu, skoro tylko pokutuje (odwraca się od złego) i daje dowody szczerości. Bóg zawsze gotowym jest być wspaniałomyślnym, pragnie przebaczać grzesznikom i takie musi być i nasze stanowisko wobec tych co zawinili nam. Jednakowoż Bóg zawsze czeka na pokutę, a nigdy nie darzy przebaczeniem tych co nie pokutują, ani nie przyjmuje ich do Swej społeczności jako przyjaciół.

Prawda że Bóg umiłował nas gdyżśmy jeszcze byli grzesznymi (Jan 3:16; Rzym. 5:8) i że On czyni dobrze nawet niewdzięcznym, dając wszystkim słońce, deszcz, pożywienie i t. d.; lecz nie jest to miłość społeczności, ale miłość litująca się, sympatyczna miłość dobroczyńcy. My również mamy mieć taką litującą się miłość, nawet dla naszych nieprzyjaciół. Mamy miłować naszych nieprzyjaciół, dobrze mamy czynić tym co nas prześladowają; lecz jak rzecz ta jest u Boga tak i u nas, miłość ta nie może być czemś więcej jak politowaniem, a nie społecznością; "bo cóż za społeczność sprawiedliwości z niesprawiedliwością? albo co za społeczność światłości z ciemnością?" (2 Kor. 6:14). Mimo to jednak, chociaż nie możemy mieć społeczności z uczynkami ciemności, ale raczej mamy je strofować (Ef. 5:11), lecz możemy wciąż jeszcze mieć wspaniałomyślne serce, które nie pozwoliłoby nawet nieprzyjacielowi zginąć z głodu. "Jeżeli tedy taknie nieprzyjaciół twój nakarm go; jeżeli pragnie napój go." (Rzym. 12:20). Czyniąc to naśladujemy naszego Ojca-Niebieskiego, który jest miłosiernym nawet wo-

bec niewdzięcznych i złych.

② Boska gotowość i skłonność do przebaczenia i przyjęcia kogoś do społeczności polega na rozmiarze światła i łaski przeciwko którym zgrzeszono. Nieświadomym, nie znającym Jego charakteru, Bóg posyła Swoje dzieci jako swoich przedstawicieli — ewangelisty, kolporterzy i t. p. — aby oznajmić im o Swej miłości i gotowości przebaczenia grzesznikom przez Chrystusa. Lecz w miarę na ile ktoś skosztował już dobrego Słowa Bożego, stał się uczestnikiem Ducha świętego i t. d., a zgrzeszyłby dobrowolnie przeciwko światłu i znajomości (Żyd. 6:4—6; 10:26—31), wtedy już Bóg jest powolnym w przebaczeniu i nie przyjmie takiego z powrotem do Swej społeczności, chyba że przynosi owoce dowodzące że pokuta takiego jest szczerą. Bóg zapewnia także iż jest taki stopień dobrowolnego grzechu przeciwko światłu i znajomości, że On go nigdy nie odpuści. — "Jestci grzech na śmierć; nie za tym mówię, aby się kto modlił." — 1 Jan 5:16. /

W tem również mamy naśladować naszego Ojca, który jest w niebie. Mamy być bardzo skłonnymi przebaczać uchybienia i omyłki duchowego lub cielesnego dzieciństwa, czyli wobec takich co są słabi i niedoświadczeni. Nawet zanim oni proszą o przebaczenie, mamy okazać gotowość do przebaczenia. Ku wszystkim, którzy przewinają wobec nas, nasza gotowość do przebaczenia powinna być w proporcji do nieświadomości i nierozwiniętości winowajcy. Gdzie złość, rozwiniętość i znajomość były u przestępcy, tam zobowiązani jesteśmy być stosunkowo powolnymi w przebaczeniu, wymagając dłuższych i silniejszych dowodów pokuty.

Jednakowoż tylko tak daleko możemy postąpić. Chociaż moglibyśmy zdecydować co byłoby grzechem na śmierć przeciwko Bogu (1 Jan 5:16), to jednak nie możemy decydować że jakiegokolwiek przewinienie przeciwko nam byłoby nie do przebaczenia. Przeciwko nam niema być grzechów nieprzebaczalnych. Nasza niedoskonała znajomość, oraz nasz niedoskonały sąd zabraniają nam takiej decyzji. To też nasz Pan powiedział: "Gdy brat twój zgrzeszy przeciwko tobie strofuj go, a jeżeliby się upamiętał odpuść mu". — "Tedy przystąpiwszy do niego Piotr rzekł: Panie, wielokroć zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu? czy aż do siedmiu kroć? I rzekł mu Jezus: Nie mówie aż do siedmiu kroć ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć." — Łuk. 17:4; Mat. 18:21, 22.

Z powyższych Pism jest widocznym, że niektórzy z ludu Bożego popełniają omyłkę, przebacząc winowajcy przed jego pokutowaniem czyli upamiętaniem się. Jest to tak samo Pańskim przykazaniem abyśmy strofowali przestępcę i nie odpuścili mu ażby się upamiętał i pokutował, jak jest Jego przykazaniem, abymy mu odpuścili z serca gdy upamięta się i pokutuje. Gdyby zgrzeszył siedmdziesiąt siedm razy, tylż razy powinien być strofowany (słowem albo zachowaniem się, lub też jednym i drugim) i powinien pokutować słowami i odwrócić się od złego postępowania też tylko razy.

Wymagać mniej niż to byłoby niesłuchaniem Pańskiej instrukcji, a także byłoby szkodą dla przestępcy przez dodawanie mu niewłaściwych pojęć co do jego obowiązku. Brak ściślej sprawiedliwości pod tym względem u wiernych, wychodzi często na szkodę ich dzieciom, podczas gdy właściwe zastosowanie sprawiedliwości z przebaczeniem na właściwych zasadach, dopomoże im dzieciom do lepszego zrozumienia Boskiego postępowania i chroniłoby ich od spodziewania się Jego łaski inaczej jak tylko przy zupełnej pokucie; a także chroniłoby ich od kuszenia Boskiego miłosierdzia grzeszeniem przeciwko znajomości.

Chociaż niektórzy potrzebują uregulowania swego serca i postępowania według powyżej przytoczonych wskazówek, lecz prawdopodobnie więcej jest takich, co potrzebują wystrzegać się ducha nieprzebaczającego. Tacy powinni pamiętać że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował — zapłacił za wszystkie naturalne, czyli wrodzone, odziedziczone niedoskonałości — i powinni zauważyć że jeżeli Bóg mógł przyjąć okup jako dostateczne zadośćuczynienie za wszystkie grzechy, oprócz dobrowolnych, to i my możemy i powinniśmy czynić to samo. Przeto wszyscy mający Ducha Bożego, czyli Jego usposobienie, będą trzymać przestępcę odpowiedzialnym tylko za dobrowolną część w grzechu a gotowi będą prędko przebaczyć wszystko cokolwiek jest wynikiem Adamowego skażenia i co zostało odpokutowane i jest unikane.

Niechaj tacy pamiętają te słowa: "Jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości" (1 Jan 1:9) i niechaj rozważą że my, którzy przyjmujemy ofiarę Pana naszego Jezusa jako będącą za grzechy całego świata, musimy także (o ile chcemy być wiernymi i sprawiedliwymi) przebaczać tym, co grzeszą przeciwko nam a wyznają i pokutują, ponieważ Jezus zapłacił za wszystkie ich długie tak wobec nas jak i wobec Boga.

Sprawiedliwość więc wymaga aby ci co ufają że zasługa ofiary Chrystusowej jest podstawą do przebaczenia ich grzechów, uznawali także iż ta sama kosztowna krew Chrystusowa przykrywa wszystkie słabości wynikłe z upadku Adamowego, o ile ktoś od słabości tych odwraca się i za nie pokutuje. Z tego też powodu Pan zapewnił, że jeżeli nie odpuścimy tym co grzeszą, przeciwko nam (gdy pokutują), to i Bóg nie odpuści nam choćbyśmy pokutowali.

Co więcej, przebaczenie nasze musi być z serca (Mat. 18:35) — nietylko przebaczać wargami a sercem nienawidzić. Od osoby, której się przebacza, można trzymać się w oddaleniu przez pewien czas, aby unewnić się o szczerości jej pokuty, lecz gdy tylko otrzymamy dobry powód do wierzenia że dana osoba jest szczerą, musimy być skłonni do zupełnego odpuszczenia z serca — albowiem serce dobrotliwe i miłosierne będzie zawsze gotowe to czynić. Lecz nawet i potem, chociaż przebaczyliśmy danej osobie zupełnie i z serca, nie potrzebujemy przyjmować jej do tego

samego miejsca odpowiedzialności lub społeczności z jakiej wypadła, aż zobaczymy w niej większy rozwój silnego i prawdziwego charakteru. To nie oznaczałoby brak przebaczenia, ale właściwą ostrożność — nie tylko dla naszej ochrony, lecz i dla dobra tego, który zawinił, dla ochrony go od podobnych pokus w przyszłości.

Nie znajdujemy żadnej wzmianki w Piśmie świętem, aby Bóg przebaczał bez wymagania pokuty. Tekst, który brzmi: "Ojciec odpuść im bo nie wiedzą co czynią," (Łuk. 23:34) mógłby być uważany że uczy o przebaczeniu bez pokutowania, lecz zaznaczamy że słowa te nie znajdują się w najstarszych greckich manuskryptach — w Synaickim i Watykańskim.

Często źle zrozumiane jest również następujące Pismo:—

"A tak jeźlibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tambyś wspomniął iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejź, pierw się pojednaj z bratem twoim, a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój." — Mat. 5:23, 24.

Należy tu zauważyć że ten, o kim jest mowa, nie jest bratem przeciwko któremu ten drugi zawinił, lecz on jest tym co zawinił. Taki musi powstrzymać się od ofiarowania daru lub modlitwy, aż wpierv załatwi się z bratem względem tego zła, o jakim sumienie mu mówi iż wyrządził bratu słowem lub czynem. Dokąd tego nie uczyni, ofiara jego nie będzie przyjemna Bogu.

W. T. 1894—267.

NOWA BROSZURKA.

Przed kilku dniami wyszła z druku nowa broszurka pod tytułem: "Świadectwa pierwotnego kościoła Katolickiego". Jest to dość ciekawy dokument historyczny podający rzekome osobiste świadectwa niektórych t. zw. "Ojców kościoła." Świadectwa te dotyczą się przeważnie papieżstwa i Pisma świętego.

Uważamy że broszurka ta jest bardzo odpowiednia do doręczenia osobom świeżo zainteresowanym w prawdzie, a szczególnie osobom bardziej uświadomionym pochodzącym z kościoła Katolickiego. Zawiera ona w sobie dość ciekawe świadectwa pochodzące z pierwszych wieków Chrześcijaństwa i dla niejednego Katolika może okazać się dobrą zachętą do badania Pisma świętego i do poznania prawdy.

Nie zalecamy broszurki tej do rozpowszechniania publicznie, od domu do domu lub t. p., lecz zachęcamy aby bracia a szczególnie tacy co mają styczność ze światłymi Katolikami, zaopatrzyli się każdy w kilka egzemplarzy tej broszurki a przy sposobności podali ją do przeczytania swoim znajomym lub krewnym Katolikom. Treść tej broszurki nie obrazi ani nie zgorszy choćby i najgorliwszego Katolika, a niejednemu może nasunąć poważne myśli i zachęcić go do dalszego interesowania się prawdą Słowa Bożego.

Cena tej broszurki w Polsce, 10 groszy

W Ameryce, pojedynczo 5 centów

10 lub więcej na raz, po 4 centów

Zamówienia prosimy słać w Ameryce na adres wydawnictwa Straży:— Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta., Detroit, Mich.

W Polsce na adres Kościelniak Wojc. Skrzynka Poczтовая Nr. 2. Swoszowice, Krakowskie, Polska.

We Francji na adres: A. Raczynski, 16 Rue Louvois, Lens, P. de C. France.

ECHA Z KONWENCJI Z MINNEAPOLIS, MINN.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Łaska Boża i miłosierdzie Jego niech Wam towarzyszą aż do dnia doskonałego.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami radością i błogosławieństwem jakich doznaliśmy na uczcie duchowej w dniach 4 i 5-go lipca b. r., w Minneapolis, Minn., na którą zgromadzili się bracia i siostry dość licznie, pomimo trudów.

Ojciec Niebieski przez naszego Pana wielce nam pobłogosławił w duchowych rzeczach. Wykładami usłużyło dziecięciu braci, którzy wyprowadzali że Słowa Bożego tematy budujące i na czasie, dodając przez to wzmocnienia i zachęty do dalszego wiernego bojowania dobrego boju wiary. O cielesne zaś pokarmy postarały się miejscowe siostry, które nie szczędząc pracy i trudów przyrządziły obfitość smacznych potraw.

Chociaż upał znacznie dokuczał, szczególnie w drugim dniu, to jednak przykro nam było rozstać się. Jednakowoż w słusznym czasie trzeba było to uczynić, więc też po prześpiewaniu pieśni "Zostań z Bogiem" i po odmówieniu dziękczynnej modlitwy, zakończyliśmy tę naszą ucztę duchową i udaliśmy się do domów naszych.

Kilka dni później Zbór miejscowy zdecydował jednoznacznie aby przez łamy Straży podzielić się z wszystkimi tą radością, aby podziękować wszystkim tym co z innych miejscowości raczyli do nas na tę konwencję przyjechać, oraz aby wszystkim w Panu przesłać chrześcijańskie życzenia i pozdrowienie.

Pozostajemy w bratniej miłości,

Zbór Pana w Minneapolis, Minn.

Z ST. ETIENNE — FRANCJA

Umiłowani w Panu bracia i siostry gdziekolwiek się znajdujecie:—

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i pokój Jego niech będą z wami.

Dzielimy się radością i błogosławieństwem jakimi Bóg Najwyższy obdarzył nas na konwencji w dniach 12, 13 i 14go lipca b. r. Była to dla nas błoga chwila bo otrzymaliśmy dużo zachęty i świeżej siły by opuszczone ręce i zemdlone kolana wyprostować i czynić koleje proste nogami naszymi by nadal biegać a nie ustawać. — Izaj. 40:31; Zyd. 12:12,13.

Dwie siostry okazały swoje poświęcenie przez chrzest. Zyczymy im wytrwania przy Panu aż do końca.

Radości naszej przysporzyli bracia, którzy przybyli do nas z daleka. Mianowicie bracia z północnej Francji wysłali br. starzego, odwiedzić zgromadzenia i brat ten był również u nas naówczas, a także jedno braterstwo z wschodniej Francji przyjechało motorem przeszło 400 km.

Przy zakończeniu konwencji wyrażono życzenie aby przez łamy Straży podzielić się z wszystkimi temi duchowemi korzyściami jakie Pan z łaski Swej raczył nam udzielić. Załączając braterskie pozdrowienie (Ps. 27), oraz życzenia błogosławieństwa Bożego, Pozostajemy w miłości bratniej,

Zbór Pana w St. Etienne.

Z TUCZEP — POLSKA

Drodzy w Umiłowany Bracia i Siostry:—

Duch panującego Pana niech Was znacnia utwierdza i prowadzi do tej chwalebnej i błogosławionej Ojczyzny, która jest zgotowana dla tych, którzy Go miłują.

Zapewnie bracia pamiętają ową smutną historję, która była podana w Straży parę lat temu, gdy bracia urządzili konwencję w Jarosławiu, i gdy wieczorem szli na noc do braci Nawrotów do Tuczęp, to cała wioska wyszła z różną bronią i mniej lub więcej poturbowała ze 20-tu braci i sióstr.

Pomimo takiego barbarzyńskiego napadu, jednak bracia się tem nie zniechęcili i w tym roku znowu urządzili konwencję w dniach 5, 6, i 7 lipca u braci Nawrotów w Tuczępach obok Jarosławia. Ojciec Niebieski tą razą obficie wynagrodził wysiłki braci, i wielce pobłogosławił tą ucztę, tak, że braterstwo czuło się bardzo błogo, do czego też w znacznej mierze przyczyniła się usługa 12-tu braci, którzy służyli

Słowem Prawdy, na różne i bardzo budujące tematy.

Do chrztu przystąpiło 16 braci i sióstr, którym uczestnicy konwencji złożyli po chrzcie serdeczne życzenia stateczności i wierności w tem poświęceniu. Szczególnie pożegnania było bardzo wzruszające, bo wielu było do łez wzruszonych, że tak wnet musieli opuścić miejsce gdzie tyle błogosławieństwa i radości odczuli podczas trzech dni. Przy zakończeniu odśpiewano "Zostań z Bogiem" i wszyscy wspólnie odmówili modlitwę Pańską, wyrazili również życzenie ażeby podzielić się ze wszystkimi braćmi i siostrami tą radością, że po tej burzy co bracia kiedyś przeszli, zajaśniało Słońce Prawdy, za co niech będzie cześć i chwała naszemu wielce miłosiernemu Ojcu, że dozwala na różne doświadczenia a także stokrotnie wynagradza w słusznym czasie.

Pozostajemy w tej samej nadziei i miłości Chrystusowej,
Uczestnicy Konwencji w Tuczępach.

Z ŻYWCA I ZAKOPANEGO — POLSKA

Drodzy w Panu Bracia i Siostry:—

Niech Bóg Najwyższy wzmacnia Was i prowadzi wszechmocną prawicą swoją i udziela Wam mądrości, męstwa i odwagi w postępowaniu wąską drogą za Wodzem zbawienia Jezusem Chrystusem.

Pragniemy w kilku słowach przez łamy Straży podzielić się ze wszystkim ludym Bożym błogosławieństwami jakie z łaski Najwyższego doznaliśmy, na dwóch konwencjach jakie odbyły się w Żywcu 13 i 14-go czerwca i w Zakopanem, 21 i 22go czerwca. Obydwie konwencje były wielce błogosławione. Choć czasy w jakich żyjemy są bardzo trudne, (jak Ap. Paweł o nich wyraża się) to jednak Ojciec Niebieski rozciąga swoją opiekę nad swojemi dziećmi, nie tylko w rzeczach duchowych, ale i w życiowych, ziemskich. Na tych konwencjach mieliśmy wyraźne dowody Jego łaski. Prawdziwie był to chwilowy wypoczynek w celu nakarmienia się duchowym pokarmem i nabrania nowych sił do dalszego pielgrzymowania do niebieskiego Chanaan.

W Żywcu do chrztu przystąpiło sześciu braci i dwie siostry. W Zakopanem dwóch braci i cztery siostry. Przystępując do chrztu w ten sposób okazali widzialny znak wstąpienia na wąską drogę. Zyczymy im ażeby na niej wytrwali aż do zwycięstwa.

Dzieląc się temi błogosławieństwami ze wszystkimi Braćmi i Siostrami, ślemy również chrześcijańskie pozdrowienie i życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych.

Pozostajemy w miłości bratniej,

Uczestnicy Konwencji w Żywcu i w Zakopanem.

W SPRAWIE KOMENTARZY DO BIBLIJ

Otrzymałszy wiadomość z Polski, że jest tam znaczne zapotrzebowanie na książkę: "Komentarze Br. Russell'a do Pisma Świętego". Ponieważ nakład tej książki jest wyczerpany, przeto niniejszem zwracamy się z prośbą do tych braci i przyjaciół, którzy mają tę książkę, a jej obecnie nie potrzebują, czy to z powodu zmiany przekonań, z braku zainteresowania lub z jakiegokolwiek innego powodu, aby tacy raczyli nam tę książkę odstąpić. Ci, co otrzymali bezpłatnie, a obecnie jej nie potrzebują, proszeni są takową zwrócić, ci zaś, co kupili, mogą otrzymać zwrot pieniędzy, według obecnej ceny (jedenaście złotych), o ile książka nie jest bardzo zniszczona. W Polsce było także sporo takich, co kupili tę książkę na spłaty, a pieniędzy dotąd nie zwrócili. Tacy, o ile z zapłaty uiścić się nie mogą lub nie chcą, proszeni są o zwrot książki. W Polsce bracia raczą w tej sprawie odnosić się do br. A. Stahn, Białystok, Botaniczna 8/1. — W Ameryce, na adres wydawnictwa Straży.

SPROSTOWANIE

W lipcowem wydaniu Straży podane było zawiadomienie o nowym adresie br. Stahn'a. Niniejszem zwracamy uwagę czytelników, że numer domu podany w tem zawiadomieniu jest niedokładny. Numer domu jest osiem łamane przez jeden (w cyfrach: 8/1.), a nie tak jak zostało mylnie podane — 8 m. 1.

Zatem dokładny adres br. Stahn'a jest następujący:—

A. Stahn, — Białystok — Botaniczna 8/1. m. 5.